

Remigiusz Popowski

Śp. Ksiądz Marian Lewko SDB : rys biograficzny

Seminare. Poszukiwania naukowe 19, 7-15

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. REMIGIUSZ POPOWSKI SDB

ŚP. KSIĄDZ MARIAN LEWKO SDB

Rys biograficzny



20 maja 2002 r. odszedł do wieczności ks. prof. Marian Lewko, zasłużony były redaktor i współtwórca „Seminare”, profesor nadzwyczajny KUL, znakomity teatrolog, kapłan i salezjanin.

Marian Lewko urodził się 18 października 1936 r. w Juchnowcu Dolnym, niedaleko Białegostoku, z Waclawa i Leokadii (z domu Mierzyńskiej). Był pierwszym ich dzieckiem. Po nim przyszły na świat dwie siostry: Henryka i Janina. Dzieciństwo z powodu wojny miał trudne. Bardzo wczesnie doznał, czym jest strach, głód i poniewierka. W lipcu 1939 r., czyli tuż przed wybuchem II wojny światowej, rodzice zmienili miejsce zamieszkania, przenieśli się z Juchnowca do Dojlid.

Niewielki dom jednorodzinny nie był w pełni gotowy do zamieszkania. Na wykończenie zabrakło czasu, bo ojca objęła mobilizacja. Niespełna trzyletni Marian został tylko z matką. Ich dom przejmowali na kwaterę żołnierze sowieccy, potem niemieccy, usuwali matkę z Marianem i dewastowali wszystko. Ojciec dostał się do niewoli sowieckiej. Po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej w 1941 r. znalazł się w transporcie jeńców wiezionych na Syberię. Udało mu się uciec. Tułaczka była długa, wrócił do domu dopiero w 1942 r. Tu z kolei musiał ukrywać się przed Niemcami.

Z powodu wojny i okupacji niemieckiej Marian nie mógł podjąć nauki w normalnym czasie. Alfabetu nauczyli go rodzice. Do szkoły zaczął chodzić dopiero w 1945 r. Szczęśliwym dla niego zbiegiem okoliczności było wynajęcie przez

kuratora oświaty jednego pokoju w ich domu na użytek lokalnej szkoły. Mama przyjęła zajęcia woźnej. Marian kończył klasy w trybie indywidualnym. Nie tylko nadrobił zaległe dwa lata, lecz nawet wyprzedził o rok swoich rówieśników. W cztery lata zaliczył siedem klas. W 1949 r. otrzymał w Dojlidach Górnych świadectwo ukończenia klasy siódmej.

Z salezjanami zetknął się trzynastoletni Marian dzięki życzliwej radzie swojego proboszcza. Idąc za nią, złożył podanie o przyjęcie do salezjańskiego liceum w Różanymstoku. Tam rozpoczął naukę 1 września 1949 r. Mieszkał w internacie. W 1951 r. ukończył dziewiątą klasę według ówczesnego jedenastoletniego systemu edukacji podstawowej i średniej. Ze świadectwa podpisanego przez dyrektora liceum, ks. Ignacego Kuczkowicza, wynika, że nieregularny tok nauki w szkole podstawowej wpłynął jednak na wyniki kształcenia w wyższych klasach, bo mimo dużych zdolności Marian osiągnął z głównych przedmiotów szkolnych średnią ocenę 3,78. Przez te dwa lata pobytu w Różanymstoku dojrzała w nim świadomość salezjańskiego powołania. Złożył podanie o przyjęcie do nowicjatu. Jako motyw swej prośby podał w kwestionariuszu „chęć pracy wśród młodzieży”. Decyzję o przyjęciu podjął ks. Stanisław Rokita, ówczesny przełożony Inspektorii Świętego Stanisława Kostki.

Początkową formacją salezjańską nowicjusza Mariana zajął się ks. Hieronim Pixa, magister nowicjatu. Po roku młody kandydat gotów był do złożenia pierwszych czasowych ślubów zakonnych: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Przeszkodą okazał się wiek, dlatego Marian czekał jeszcze ponad dwa i pół miesiąca na osiągnięcie wymaganych przez prawo kanoniczne pełnych 16 lat życia. Ślubował Bogu przed cudownym wizerunkiem Matki Bożej Czerwińskiej dopiero 19 października 1952 r.

W tymże 1952 r. reżym komunistyczny w Polsce zamykał brutalnie i nacjonalizował niepaństwowe szkoły podstawowe i średnie. Groziło to także salezjańskiemu Niższemu Seminarium Duchownemu w Łądzie. Dlatego ks. Stanisław Rokita w porozumieniu z prymasem Polski, arcybiskupem Stefanem Wyszyńskim, oraz z wyższymi władzami Zgromadzenia podjął decyzję o otwarciu w Łądzie Wyższego Seminarium Duchownego. W czasie wakacji pośpiesznie skompletował kadrę wychowawczą i nauczającą. Wszystko tworzyło się od nowa, przez co ten i następne lata nie były łatwe ani dla alumnów, ani dla kadry formacyjnej. Zaznaczyły się one w pamięci współbraci pochopnymi i licznymi relegowaniami alumnów ze Zgromadzenia. W takich czasach pojawił się w Łądzie spóźniony kl. Marian Lewko. Nauka nie była łatwa, bo wszyscy alumni przerabiali równocześnie program licealny z seminaryjnym. Przez dwa lata kleryk Marian zaliczył w Łądzie klasę dziesiątą i maturalną z tak zwaną maturą wewnętrzną oraz dwa pierwsze lata studiów seminaryjnych, jednak z zaległością paru egzaminów z filozofii, które odłożono mu na czas trzyletniej praktyki pedagogicznej i duszpasterskiej, czyli na czas salezjańskiej asystencji.

Pierwszy rok asystencji realizował kl. Lewko w Głoskowie (Zielone) niedaleko Piaseczna. Ponieważ ujawniły się w nim zdolności artystyczne, ks. Stanisław Rokita skierował go na dwuletni kurs plastyki, zorganizowany przez salezjanów w Oświęcimiu. Jednak Marian po pierwszym roku zrezygnował z nauki. Prowincjał polecił mu udać się do parafii w Słupsku, aby tam kontynuował nakazaną przez Konstytucje salezjańskie asystencję. Był rok 1956, czyli rok politycznej odwilży w Polsce. Pod przymusem robotniczych protestów komunistyczna władza dopuściła na parę lat nauczanie religii w szkołach. Z woli przełożonego domu kl. Marian objął katechizację w szkołach podstawowych na peryferiach parafii, a równocześnie spełniał wyznaczone obowiązki w kościele parafialnym i na plebanii. W późniejszych wspomnieniach napisał, że wstawał o godz. 5.30, a do szkół dojeżdżał rowem. W niektóre dni tygodnia miał 7 godzin religii jedna po drugiej.

W lipcu 1958 r. napisał podanie o przyjęcie do seminarium duchownego w celu kontynuowania formacji. Po zgodzie prowincjała udał się do Łądu, gdzie w tym czasie był już dobrze zorganizowany studentat teologiczny. Filozoficzny przeniesiono wcześniej do Woźniakowa koło Kutna. W 1958 r. ks. Stanisław Rokita podjął decyzję ze swoją Radą Inspektorialną, aby wszyscy alumni osiągnęli maturę państwową, gdyż zachodziła obawa, że rządzący Polską komuniści nie uznają za szkoły wyższe tych seminariów, których alumni nie ukończyli państwowej szkoły średniej, że takie seminaria zostaną zamknięte, a ich budynki i wszystkie dobra upaństwowione. W Łądzie niewielu kleryków miało państwowe świadectwo maturalne. Przełożeni przeorganizowali zatem program wykładów z teologii, przenosząc ich część na miesiące letnie 1959 r. i umożliwili alumnom wyjazdy do korespondencyjnych liceów państwowych. Kleryk Marian Lewko jeździł do Szczecinka. Tu zdał wszystkie wymagane egzaminy przed Państwową Komisją Egzaminacyjną i 23 czerwca 1959 r. otrzymał świadectwo dojrzałości.

Kolejne lata studiów w seminarium łądzkim zaliczał alumn Lewko bez problemów, choć łączył naukę z zajęciami dodatkowymi. Z woli przełożonych regularnie dojeżdżał do Sługocina, gdzie w parafii diecezjalnej prowadził katechizację. Równocześnie sam z paru innymi kolegami zaangażował się w wydawanie gazetki ściennej pt. „Ut supra”. Gazetka wychodziła w każdą sobotę i miała wielu zwolenników, gdyż w przeciwieństwie do gazetek kółek religijnych poruszała bieżące tematy seminaryjnego życia.

Święcenia kapłańskie otrzymał diakon Lewko 3 czerwca 1962 r. z rąk wrocławskiego biskupa Antoniego Pawłowskiego. Mszę świętą prymicyjną odprawił 14 czerwca przed cudownym wizerunkiem Matki Bożej na Jasnej Górze.

W tamtych latach Bóg obdarzał Zgromadzenie Salezjańskie licznymi powołaniami. Dlatego ks. Józef Strus, przełożony Inspektorii Świętego Stanisława Kostki, powziął za swojej kadencji plan kształcenia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim młodych księży, żywił bowiem nadzieję, że salezjanie polscy wrócą znowu do szkół i zakładów wychowawczych, zgodnie z ich statutową misją. Co roku wysyłał kilku. W 1962 r. oddelegował czterech, wśród nich ks. Mariana

Lewkę. Miał studiować filologię polską. Niestety ks. Marianowi nie powiodło się na egzaminie wstępnym. Skierowany zatem został dekretem przełożonego do salezjańskiej parafii w Pile. Jako młody ksiądz działał głównie przy kościele filialnym w Motylewie, obecnie samodzielna parafia. Choć pracował tam tylko rok, pozostawił po sobie trwałą pamięć gorliwego duszpasterza i znakomitego katechety, rozumiejącego i kochającego młodzież. Nawiązane wtedy z wiernymi i ich dziećmi więzy życzliwości przetrwały aż do śmierci ks. Lewki.

W 1963 r. ks. Józef Strus ponownie skierował ks. Mariana na polonistykę w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Został przyjęty. Rok później podjął drugi kierunek: historię sztuki, do której miał zamiłowanie od czasów kleryckich. Zaliczył program obu kierunków, uzyskując w 1968 r. tytuł magistra filologii polskiej, a w 1969 – magistra historii sztuki. Jego praca magisterska na filologii omawiała recepcję w Polsce dramatów szwedzkiego pisarza Augusta Strindberga, na historii sztuki – romańskie freski w bazylice czerwińskiej. Na prośbę prof. Tadeusza Brajerskiego i prof. Ireny Sławińskiej, która kierowała pracą dyplomową ks. Lewki na polonistyce, ks. Andrzej Świda, kolejny prowincjał Inspektorii Św. Stanisława Kostki, wyraził 4 września 1969 r. zgodę na jego zatrudnienie w Katedrze Teorii Literatury na Wydziale Nauk Humanistycznych KUL. Dodał ponadto radę: „Niech jednak Ksiądz nie porzuca sztuki kościelnej, a nawet, jeśli będzie potrzeba, wesprze Ład swymi wykładami”. Odtąd aż do śmierci, wyprzedzającej jego przejście na emeryturę o pięć lat, ks. Lewko związany był z KUL-em, zajmując kolejno następujące stanowiska: 1969/70 – stażysta, 1970–1974 – asystenta, 1974–1978 – starszego asystenta (w tym jednoroczny płatny urlop doktorski), 1978–1984 – zajęcia zlecone, 1984–1994 – adiunkta w Katedrze Dramatu i Teatru (z jednorocznym urlopem dla poratowania zdrowia), 1994–1997 – część etatu starszego wykładowcy, 1997–2000 – adiunkta, a od 1 kwietnia 2000 r. do śmierci – profesor nadzwyczajny KUL. Etatowe zadania ks. Lewki na uczelni obejmowały trzy dziedziny: pracę naukową, pracę dydaktyczną i prace organizacyjno-wychowawcze.

Naukowy stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa osiągnął 18 stycznia 1984 r. na Wydziale Nauk Humanistycznych KUL na podstawie rozprawy *O dramacie i teatrze Strindberga*. Jego promotorem w przewodzie doktorskim była prof. Irena Sławińska. Kolejny stopień doktora habilitowanego przyznała mu ta sama Rada 14 maja 1997 r. na podstawie dorobku naukowego i rozprawy habilitacyjnej *Obecność Skandynawów w polskiej kulturze teatralnej w latach 1876–1918*. Recenzentami w tym przewodzie byli: prof. dr hab. Lidia Kuchtówna – Instytut Sztuki PAN, Warszawa, prof. dr hab. Dobrochna Ratajczakowa – Uniwersytet Adama Mickiewicza, Poznań, oraz prof. dr hab. Irena Sławińska – KUL. Był ks. Lewko bliski uzyskania tytułu profesora, ale przedwczesna śmierć przerwała otwarte już w tej sprawie postępowanie Rady Wydziału.

Jego zajęcia dydaktyczne na KUL-u dotyczyły głównie teatrologii, historii dramatu w Polsce i w świecie oraz literatury powszechnej. Po habilitacji, już jako

adiunkt, został kierownikiem Katedry Dramatu i Teatru. Obowiązki wychowawcze wobec młodzieży akademickiej wykonywał w duchu salezjańskim i dużo ponad miarę oczekiwaną przez władze uczelni. Przez wiele lat organizował w czasie wakacji spływy kajakowe dla studentów, zwłaszcza w latach siedemdziesiątych, a także wycieczki krajoznawcze polskie i zagraniczne. Świadczą o tym liczne zachowane zdjęcia. Według zasad wychowawczych św. Jana Bosko nie tworzył dystansu między sobą a podopiecznymi. Piękne świadectwo o jego wychowawczej postawie wydała w pośmiertnym wspomnieniu jedna z jego uczennic:

Studenci lgną do zajęć teatrolologicznych, bo mogą podczas nich oglądać ciekawe spektakle, zdjęcia rekwizytów i scenografii, a Ksiądz Profesor zawsze zatroszczył się o nich jak tata. Ks. Lewko słynął z nieogarnionej troski o swoich podopiecznych. Nigdy nie krytykował studentów ani ich (nie zawsze wybitnych) prac. W „swoje dzieci” wierzył bardziej niż one same w siebie. Tematy prac proseminaryjnych i magisterskich dobierał starannie i dostosowywał je do typu wrażliwości, do osobowości studenta. Każdego traktował indywidualnie. Każdego potrafił krótko scharakteryzować w dobrych, ciepłych słowach.

(Monika Wilczek, *ks. Marian Lewko*, „Przegląd Uniwersytecki”, 14, 2002, nr 3, s. 28)

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych prowadził przejściowo wykłady z literatury katolickiej w Wyższych Seminariach Duchownych w Białymstoku, Olsztynie i w Łądzie.

Ksiądz Marian Lewko zmarł w Lublinie 20 maja 2002 r. w 50. roku ślubów zakonnych, w 40. roku kapłaństwa. W przededniu śmierci przyjął sakrament chorych i otrzymał błogosławieństwo za przyczyną Maryi, Wspomożycielki Wiernych. Już w marcu 1999 r. w Państwowym Szpitalu Klinicznym w Lublinie stwierdzono u niego narośl czerniaka złośliwego. Zmianę operacyjnie usunięto wraz z marginesem tkankowym. Niestety w październiku 2001 r. ujawniły się przerzuty na płucach. To było powodem wielomiesięcznych cierpień i na końcu śmierci.

Śmierć człowieka zwykle wyraziście uświadamia bliskim, jak wielkim darem Boga był on dla innych. Perspektywa czyjegoś skończonego życia doczesnego ujawnia szczerobliwość Stwórcy i Zbawiciela wobec świata i Kościoła. Pan wszelkiego stworzenia Mariana Lewkę bogato wyposażył i posłał do Towarzystwa Świętego Franciszka Salezego, czyli – do Towarzystwa Salezjańskiego, aby w nim służył, przekazując miłość Boga do młodych i będąc względem nich narzędziem Jego Opatrzności. Otrzymał duszę wrażliwą na wszelkie piękno, docieklivy umysł, umiejętność doboru swoich lektur, znakomitą pamięć, dobre serce dla młodzieży, szczerzy uśmiech, zdolność współprzeżywania radości młodych, twórcze talenty w poezji, rysunku i scenografii, pomysłowość, zdolności organizacyjne, pragnienie poznawania prawdy.

Na ogół ks. Marian był zamknięty w sobie. Nie ujawniał uczuć. Od młodości jednak była w nim jakaś romantyczna tęsknota za czymś wielkim i nieznanym. W latach kleryckich ręcznie spisywał w brulionie wiersze wielkich i mniej znanych poetów – także salezjańskich – z pewnością te, które mu się szczególnie podobały i wywarły na nim wrażenie. Wśród nich na pierwszych kartkach zbioru jest

wiersz Michaiła J. Lermontowa, romantyka rosyjskiego, współbrzmiały zapewne z marzeniami Mariana. Oto ten tekst:

Żagiel

Bieleje żagiel gdzieś samotny
 Na przezroczystym niebios tle
 Co w kres go pędzi bezpowrotny?
 Czemu porzucił strony swe?
 Maszt się pochyla w głuchym chrzęście
 I wicher szumi pośród fali
 Nie płynie on, by znaleźć szczęście,
 Nie za nim tak podąża w dal!
 Pod nim toń modra, jasna – w górze
 Słonecznych blasków złoty pył.
 Lecz on się modlił, by miał burze,
 Jak gdyby w burzy spokój był.

W seminarium i w pierwszych dwóch latach kapłaństwa prowadził ks. Lewko notatnik, w którym zapisywał refleksje na temat swoich lektur, a czasem też ujawniał w nim swoje przeżycia.

W okresie formacji wykazał kl. Marian dużo własnej inicjatywy. Na teologii w Łądzie poświęcił wiele czasu na czytanie dzieł klasyków literatury polskiej i światowej. Lubił pisać. Zarówno w poetyckich próbach kleryckich, jak i po latach w pracach naukowych dobrze ważył każde słowo i tworzył powoli. Niekiedy opracowywany przez niego tekst leżał na biurku tygodniami, nim przybyło w nim parę nowych linijek. To jednak, co napisał w publikacjach naukowych, było treściwe, kompetentne i obiektywnie pewne. Lubił poezję i sam w młodych latach tworzył wiersze. Zachowały się niektóre z czasów kleryckich: z asystencji i z lat studiowania filozofii, a później teologii w Łądzie. Jeden z nich pt. *Trzeba* jest modlitwą do św. Jana Bosko:

Trzeba wysupłać
 piasek z oczu
 trzeba ulice serca
 przemyć
 pracowitymi
 dłońmi łaski
 trzeba przemienić siebie
 w miłość
 żeby móc włożyć
 na twarz
 model twojego uśmiechu
 Księżo Bosko!

W latach seminaryjnych i przez całe życie okazywał żywą wrażliwość na piękno przyrody. Na przykład na jednym z wykładów w Łądzie uciążliwość słuchania osładzał mu widok pierwszego tamtej wiosny narcyza, postawionego we flakonie na katedrze. Wzruszał go kwiat brzoskwini, szata kwiatowej bieli na bezlistnych

gałązkach tarniny, kwietniowe kaczeńce na rozlewiskach Warty, bujność rozkwitu forsycji, misterium zachodu słońca, powaga starego boru. Rzadko jednak mówił o swych estetycznych doznaniach kolegom, wołał zwierzać się kartkom notatnika.

Jako kleryk i jako młody ksiądz wykazał duże uzdolnienia do pracy z dziećmi. Chciał działać, ale coraz silniej narastało w nim pragnienie pisania dzieł na użytek rodziców, katechetów i wychowawców. Zbierał także praktyczne materiały na różne młodzieżowe akademijki, na przykład wiersze religijne i okolicznościowe. Planował napisać pogadanki dla dzieci przed I Komunią świętą, książkę dla rodziców na temat wychowania. Zaczął literacko opracowywać swoje wspomnienia z lat asystencji, zwłaszcza ze Słupska. Częściowo na podstawie własnych przeżyć napisał mały dramat pt. *Kładka* o kłopotach kleryckiego życia i odejściu z seminarium. Zostawił w rękopisie krótkie *Opowiadania z życia wiejskich dzieci*.

Wiersze tworzył także w pierwszych latach zamieszkiwania w Lublinie. Przedstawiał je do konkursów literackich. Za niektóre otrzymał nagrodę. Próbował również rysować.

Opiekunem naukowym ks. Mariana na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim była prof. dr hab. Irena Sławińska. U niej napisał pracę magisterską i doktorską. Ona też zabiegała o jego zatrudnienie na uczelni i wprowadzała go w kręgi uczonych polskich i europejskich. U niej ks. Lewko mógł rozwinąć na poziomie naukowym swoje wielkie wyczucie piękna, zdolności twórcze oraz zainteresowania dramatem i teatrem.

Liczba publikacji ks. Mariana Lewki dochodzi do stu. Są w nich trzy książki, rozprawy, artykuły, recenzje książek i spektakli, hasła encyklopedyczne. Omawia w nich twórczość dramatyczną autorów skandynawskich, a zwłaszcza jej wątki i podłoże religijne, oraz recepcję skandynawskiego dramatu w Polsce. W tej dziedzinie stał się ks. Lewko wybitnym i cenionym znawcą przynajmniej na skalę europejską. Śledził też i wielokrotnie wnikliwie recenzował spektakle Sceny Plastycznej KUL, założonej i kierowanej przez Leszka Mądzika. Ponadto w swoich artykułach i w dydaktyce zajmował się teatrem i literaturą religijną, dramatem biblijnym, religijną dramaturgią popularną i działalnością scen prowincjonalnych, w tym także sceną salezjańską w Polsce. Publikacje na te tematy znaleźć można w: „Rocznikach Humanistycznych KUL”, „Zeszytach Naukowych KUL”, „Pamiętniku Teatralnym”, „Akcencie”, „Poloniście”, „Notatniku Teatralnym”, „Biuletynie Polonistycznym”, „Studia Scandinavica”, „Le Théâtre en Pologne”, „Seminare”, „Tygodniku Powszechnym”, „Tygodniku Polskim” i w innych pismach.

Był współredaktorem jubileuszowej książki *75 lat działalności salezjanów w Polsce. Księga pamiątkowa*, wydanej w 1974 r. Należał do zespołu salezjanów pracujących na KUL-u, z których inicjatywy i pod których redakcją zaczął wychodzić w 1975 r. salezjański periodyk naukowy pt. „Seminare. Poszukiwania naukowo-pastoralne”. Według pierwotnych zamierzeń, zaakceptowanych przez ks. Augustyna Dziędziela i ks. Feliksa Żołnowskiego, prowincjałów ówczesnych dwóch inspektorii polskich, miało ono być forum publikacji wykładawców sale-

zjańskich seminariów duchownych. Ksiądz Marian Lewko opracował szatę graficzną okładki tego periodyku, a od 1981 r. stał się jego redaktorem naczelnym. Pod jego redakcją wyszło dziewięć woluminów w latach 1975–1988. Pismo wychodziło nieregularnie, gdyż cenzura rządów komunistycznych w Polsce nie godziła się na wydawanie rocznika. Trzeba było zabiegać o jej zgodę na każdy wolumen osobno. Redakcję numeru dziesiątego i następnych przejął od 1994 r. zespół salezjanów zatrudnionych w Warszawie na Akademii Teologii Katolickiej (dziś Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego).

Bardzo duże odczytanie, znajomość przedmiotu, wierna pamięć, rzetelność naukowa i wnikliwe podejście do każdej kwestii uczyniły z ks. Lewki cenionego uczonego wśród studentów i w środowiskach naukowców. Jego wydana drukiem rozprawa habilitacyjna uzyskała w 1997 r. tytuł i nagrodę Teatralnej Książki Roku 1996, przyznaną przez Polski Ośrodek Międzynarodowego Instytutu Teatralnego. Za książkę pt. *Studia o Strindbergu* (Lublin 1999) otrzymał od Rektora KUL-u nagrodę indywidualną II stopnia.

Ksiądz Marian Lewko brał czynny udział w polskich i międzynarodowych sesjach naukowych. Wygłaszał odczyty w Sztokholmie, Oslo, Londynie, a także w ośrodkach naukowych w Polsce. Sam przygotowywał sympozja z udziałem uczonych zagranicznych. W drugiej połowie września 2001 r., czyli bezpośrednio przed ostateczną i długotrwałą chorobą, jako kierownik Katedry Dramatu i Teatru KUL, zorganizował ze swymi asystentami dwudniową sesję naukową w Domu Pracy Twórczej KUL w Kazimierzu nad Wisłą nt. „Dramat obcy w Polsce w XIX i XX wieku”. Oprócz blisko trzydziestu autorów z całej Polski wystąpili tam także ze swoimi odczytami uczeni z Węgier, Francji, Norwegii, Wielkiej Brytanii i Szwecji.

Był stałym uczestnikiem tzw. seminarium nordyckiego u prof. dra hab. Lecha Sokoła w Instytucie Sztuki PAN w Warszawie, skupiającego polskich i zagranicznych badaczy kultury i literatury krajów skandynawskich. W 1976 r. współpracował jako młody naukowiec z wymienionym wyżej Instytutem Sztuki, przeprowadzając na jego zlecenie kwerendę afiszy w okręgu lubelskim. Należał do Stowarzyszenia Historyków Sztuki i do Towarzystwa Naukowego KUL. W młodości był także członkiem towarzystw studenckich i turystycznych. Na prośbę ks. Wojciecha Szulczyńskiego, prowincjała, przez pewien czas był w Zgromadzeniu Salezjańskim członkiem inspektorialnej Komisji ds. Wydawnictwa Salezjańskiego (od 6 września 1979 r.).

Po uzyskaniu pełnej samodzielności naukowej, czyli po przyznaniu mu stopnia naukowego doktora habilitowanego oraz kierownictwa Katedry Dramatu i Teatru, ks. Marian wykazał niemal młodzieńczą werwę organizacyjną i badawczą. Gdy zapadł na śmiertelną chorobę, snuł nadal różne projekty naukowe i mówił o nich swoim współpracownikom, współpracownikom z KUL-u oraz lekarzom. Długo nie dopuszczał do siebie myśli, że może już na uczelnię nie wrócić. Śmierć nie pozwoliła mu doczekać ani nadania tytułu profesora – przewód był już w końco-

wej fazie – ani ukazania się drukiem *Dramatów zebranych* Amelii Hertzówny, które złożył w Redakcji Wydawnictw KUL, ze swoim obszernym wstępem i przypisami. Nie zdążył redakcyjnie opracować zebranych materiałów na temat repertuaru scen wileńskich w dwudziestoleciu międzywojennym. Miała to być pozycja 4-tomowa. Ponadto ze swoimi studentami zgromadził pełne dane o repertuarze teatru lubelskiego w latach 1900–1959. Marzyło mu się publikowanie przez jego Katedrę serii wydawniczej pt. *Teatrologia*.

Świętej pamięci ks. Lewko wypromował około 60 magistrów. Seminarium doktoranckie prowadził dopiero od kilku lat. Miał na nim grupę bardzo zdolnych uczestników. Paru doktorantów już finalizowało swoje rozprawy, niestety, śmierć promotora wyprzedziła ich laury. Zadał ks. Marian o zakup bardzo dobrego komputera do Katedry i zostawił w nim opracowane przez siebie i przez współpracowników duże zbiory archiwalne i dokumentacyjne do celów dydaktycznych i naukowych.

Ciało śp. ks. Mariana Lewki powierzone zostało 22 maja 2002 r. ziemi w salezjańskim grobowcu na cmentarzu lubelskim przy ul. Unickiej. Czeka tam na zmartwychwstanie w dniu ostatnim obok doczesnych szczątków ks. Bolesława Bartkowskiego, ks. Mieczysława Majewskiego i innych współbraci salezjanów i przyjaciół. Mszę świętą pogrzebową odprawił w kościele akademickim KUL biskup Ryszard Karpiński, biskup pomocniczy archidiecezji lubelskiej. On też odprowadził zwłoki na cmentarz. Towarzyszyli mu przy ołtarzu i w kondukcje dwaj prowincjałowie: ks. Jerzy Worek z Piły i ks. Józef Struś z Warszawy oraz blisko pięćdziesięciu koncelebransów. Stalle w prezbiterium zajęła Rada Wydziału Nauk Humanistycznych KUL, dziekani innych Wydziałów oraz Rektor J.M. ks. prof. dr hab. Andrzej Szostek ze swymi Prorektorami. W żałobnej liturgii uczestniczyła delegacja Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w osobach ks. prof. dra hab. Adama Duraka, ks. prof. dra hab. Henryka Skorowskiego i ks. dra hab. Jarosława Korala, salezjanów. Egzortę wygłosił ks. Antoni Gabrel, salezjanin. Przed eksportacją żegnali zmarłego w osobnych słowie Rektor KUL, Dziekan Wydziału Nauk Humanistycznych, Dyrektor Instytutu Filologii Polskiej oraz przedstawicielka młodzieży akademickiej. Telegramy kondolencyjne odczytał ks. Remigiusz Popowski. Nadesłali je: Rektor Uniwersytetu Opolskiego, Rektor Akademii Medycznej w Lublinie, Rektor Akademii Rolniczej w Lublinie, Rektor Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie oraz ze strony najwyższych władz Zgromadzenia Salezjańskiego ks. Albert Van Hecke.

Według decyzji władz Towarzystwa Salezjańskiego specjalistyczne książki i czasopisma śp. ks. Mariana zostały przekazane Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu.